

Zdzisław Józef Kijas OFMConv

uboga jest nasza wiara

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici
Kraków 2013

Wstęp

Ewangelizacja, o której wiele się pisze, a jeszcze więcej mówi, nie może być działaniem zwróconym wyłącznie „na zewnątrz”, zorientowanym na tych, którzy wciąż są daleko od wiary lub też zdążyli już o niej zapomnieć. W równym stopniu i z równie wielką miłością kieruje się w stronę osób już wierzących, wiernych świeckich i duchownych, chorych i słabych, cierpiących i szczęśliwych, których zachęca do przeżywania swojego stanu lub sytuacji życiowej w sposób (jeszcze) bardziej ewangeliczny, oddając się w opiekę Bogu i z zapalem angażując się w przemianę świata. Mamy świadomość, że kto już wierzy, ciągle musi swoją wiarę pogłębiać lub, co również prawdziwe, swoją wiarę ewangelizować. Kto już wierzy, nie może przestać napominać siebie i mobilizować do życia bardziej gorliwego, do bycia bardziej posłusznym Bogu i wrażliwszym na potrzeby bliźnich, dając tym samym lepsze świadectwo o swojej chrześcijańskiej tożsamości. Są to z pewnością najważniejsze wyzwania, przed jakimi staje nowa ewangelizacja. Czyż nie łatwiej głosić dobrą nowinę tym, którzy jej nie znają, uczyć ich Bożych przykazań, chrześcijańskich norm

moralnych i pokazywać na przykładzie świętych geniusz miłości Chrystusa, niż wcielać te treści we własne życie i stawać się świadkiem?

Nowa ewangelizacja nie radzi sobie bez świadków. Byli oni zawsze ważni, dlatego nie może ich zabraknąć i dzisiaj. Nie wystarczy mówić o samej ich potrzebie, apelować do innych o to, aby nimi byli. Nie tylko adresaci przesłania zobowiązani są do świadectwa, ale w pierwszym rzędzie ci, którzy o jego konieczności mówią. Bez ewangelicznego życia tych, którzy już wierzą w Chrystusa i przepowiadają Ewangelię, bez tworzenia przez nich pięknych wspólnot świadków, sam tylko apel o świadków może się okazać niewystarczający. Same słowa, nawet kiedy jest ich wiele i są bardzo mądre, nie potrafią skutecznie zrealizować ewangelizacji. Uczynić to mogą tylko wtedy, kiedy zostaną przełożone na konkretne gesty, jasne wybory i czytelny styl życia osób wierzących. Określoną rolę odgrywają w tym także struktury: kościelne, parafialne, zakonne i inne. Ich obecność w ewangelizacji wynika z samej natury człowieka, dlatego nie sposób, aby ich nie było. Nie wolno z nich rezygnować, lekceważąc ich merytoryczną nośność, ale przeciwnie, należy je włączać w proces przepowiadania Bożego orędzia i utrwalania jego obecności w życiu kościelnym i społecznym. To wielkie zadanie świadków i odpowiedzialna misja, która wymaga jednocześnie mądrego korzystania z narzędzi, jakimi dysponują. Przepelnione duchem ewangelicznym struktury te okażą się pomocne, czy wręcz niezbędne,

aby świadectwo osób wierzących stale dojrzewało i nabierało koniecznego rozmachu.

Wezwaniem do nowej ewangelizacji jest określona sytuacja *kryzysowa*, odczuwana wszędzie, aczkolwiek najmocniej w krajach, które cieszą się długą tradycją chrześcijańską. Kryzys, o którym wiele się mówi, nie odnosi się do wiary jako takiej ani też do treści chrześcijańskiego orędzia, które nie ulegają zmianie, zawsze bowiem komunikują pełną prawdę o Bogu i Jego zaangażowaniu się w życie swoich stworzeń. Powiedziałbym, że jego ostrze skierowane jest bardziej w sposób, w jaki Ewangelia była dotąd przekazywana i przeżywana przez chrześcijan. Chodzi zatem bardziej o *styl* przepowiadania Dobrej Nowiny niż o jej treść. Nowa ewangelizacja winna uwolnić chrześcijańskie orędzie od wielu różnych spraw, które do niej w istocie nie należą albo też jej nie służą, a które są dla niej negatywnym obciążeniem, ponieważ zabierają jasność/czytelność Bożego orędzia, utrudniając w efekcie jego przyjęcie przez tych, którzy jeszcze nie wierzą.

Nowa ewangelizacja jest w istocie wielkim wezwaniem do *nawrócenia*. Pełną treść tego biblijnego pojęcia streszcza zawołanie Jana Chrzciciela: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Grecki termin stosowany na określenie nawrócenia oznacza: „przemyśleć” (na nowo), czyli zakwestionować dotychczasowy sposób życia, osobisty czy wspólnotowy; pozwolić Bogu, aby wszedł i uczynił swoje mieszkanie w naszym życiu. Chodzi

także o to, aby nie być pochopnym w ocenie zjawisk zewnętrznych i bronić się przed bezrefleksyjnym uleganiem temu, co proponuje moda, reklama, czyli tzw. większość. Człowiek, który żyje duchem nawrócenia, podaje w wątpliwość to, co widzi i co przeżywa, analizuje i ocenia, odrzuca lub akceptuje. Nawrócić się znaczy również mieć odwagę iść pod prąd, myśleć inaczej niż większość, kiedy owa większość oddaliła się od ducha Ewangelii lub go zwalcza. Nawrócony nie chce dłużej żyć i myśleć jak wszyscy. Nie zagłusza swojego sumienia głosem wielu, ale słucha go i dokonuje osobistych, odpowiedzialnych wyborów. Oczywiście, nie szuka sztucznych podziałów, które mogłyby osłabić wspólnotę i uczynić ją w mniejszym stopniu ewangeliczną. Unika bycia oryginalnym za wszelką cenę. Jego dyskrekcja nie pozwala mu szukać taniego poklasku, ponieważ w pierwszym rzędzie szuka chwały Bożej, nie osobistej.

Osoba nawrócona udaje się na poszukiwanie dobra i prawdy także wtedy, kiedy inni przestali ich szukać, zadowoleni chwilowymi doznaniem, przyjemnością, która równie szybko się pojawia, jak znika, radością płytką i przelotną. „Nawrócenie” (*metanòia*) oznacza gotowość wyjścia z dotychczasowego samozadowolenia i samowystarczalności, jako efekt odkrycia i akceptacji swoich niedoskonałości i braków, w każdym wymiarze egzystencji, zarówno duchowym, społecznym, rodzinnym, jak i emocjonalnym.